Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 266 **Kraków, Wtorek dnia 11 Listopada 1902.** **Rok X.**

Rząd i Koło.

Nikt silniej i namiętniej nie potępił metody politycznej opartej na »konspiracji«, jak ludzie ze stronnictwa kierującego obecnie Kołem polskiem. To potępienie odnosi się jednak widocznie tylko do przeszłości, — bo metoda polityczna Koła polega obecnie na głównym pierwiastku konspiracji, — na tajemnicy. Wszystko tam robi się tajemniczo w gronie kilku wświęconych »konspiratorów«, — a kraj dowiaduje się o najważniejszych zwrotach politycznych już po fakcie dokonanym.

Ten sposób jest czasami dobry zwłaszcza wobec przeciwników, ale stosowany stale, osłabia łączność pomiędzy społeczeństwem a jego reprezentacją, wytwarza atmosferę nieufności i podejrzeń, i ułatwia niezmiernie pokątne działanie tych niesumiennych ludzi, którzy nadużywają mandatu dla osobistej ambicji, lub wprost dla jakichś materjalnych interesów.

Tak i teraz, kiedy zbliża się chwila przełomowa, kiedy starcie niemiecko-czeskie zdaje się łagodnieć wskutek obustronnego znużenia, kiedy klucz do rozwiązania trudności leży w samym parlamencie — naturalnie o ile to ciało jest zdolne do prawidłowej pracy — zamiary i plany Koła okryte są mgłą tajemniczą, z której wyłaniają się niekiedy niespodziewane zjawiska.

Do tych niespodzianek należy także wizyta złożona gremialnie przez cały zarząd Koła prezesowi ministrów, o której dowiadujemy się z półurzędowych dzienników. Jest to krok bardzo decydujący co do stosunku rządu i Koła — jest to zawiązanie węzłów pomiędzy drem Körberem a polską reprezentacją — które wkłada na tę ostatnią obowiązki partji rządowej par excellence. Gra to podwójnie niebezpieczna: raz ze względu na charakter dotychczasowych rządów dra Körbera — a powtóre z uwagi na przyszłość.

Trudno chyba łudzić się co do tego, że gabinet obecny z wszystkiemi swemi sympatjami i całą swą polityką, jest centralistyczno-biurokratycznym. Specjalnie w stosunku do nas, nigdy nie okazał szczerej życzliwości, a gdzie się to dało nie omieszkał nawet nam dokuczyć. Dziś gdy sytuacja dra Körbera jest bardzo niepewna, gdy grozi mu widmo czesko-niemieckiego porozumienia — zwraca się nagle do Polaków szukając u nich poparcia.

Nie jest rolą Koła, — wyciągać dla prezesa gabinetu kasztany z ognia; Koło powinno przedewszystkiem baczyć, aby po za jego plecami i bez niego, nie powstała kombinacja stronnictw, któraby zepchnęła Koło do roli biernego i bezsilnego widza. W parlamencie i wśród pokrewnych stronnictw winniśmy szukać podstaw dla przyszłej polityki, a nie u rządu dziś już zachwianego, — i zupełnie niepewnego jutra.

O tem powinni pamiętać wszyscy posłowie, których złudny blask, chwilowej łaski rządowej nie zaślepia do tyla, aby zamiast błądzić na manowce wizyt ministerjalnych, nie dostrzegli prostej drogi niezawisłego działania.

Niema przesilenia!

Kłamstwa prasy oficjalnej. — Zgoda czesko-niemiecka nie na rękę drowi Koerberowi. — Koło polskie i gabinet. — Polacy w fałszywem świetle. — Potrzeba większości i gabinetu parlamentarnego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Kto czyta od soboty uważnie dzienniki wiedeńskie, ten spostrzeże bardzo zajmujące pod względem politycznym zjawisko: prasa inspirowana — a w epoce obecnego gabinetu niemal wszystkie gazety tutejsze są inspirowane—twierdzi uporczywie, że niema przesilenia gabinetowego; że porozumienie między Czechami i Niemcami jest niemożliwem; że dr Koerber stoi silnie i o jego ustąpieniu nie może być mowy. W tym celu spreparowano specjalnie sprawozdanie z posiedzenia piątkowego Izby poselskiej. Wyrzucono z mowy dra Baernreithera wszystkie ustępy, krytykujące politykę dra Koerbera, przemówienie zaś dra Kramarza przytoczono w ten sposób, by wyglądało na nowy dowód nieprzejednania i zapalczywości antyniemickiej Czechów. Następnie w artykułach wstępnych, w sprawozdaniach sytuacyjnych, w notatkach dziesięć, czy dwanaście dzienników wiedeńskich i cała sfora dzienników austro-niemieckich od Bodenbachu do Innsbrucku trąbią rano i wieczorem, że koalicja czesko-niemiecko-polska jest niemożliwością, jest nawet nonsensem. Obstrukcji czeskiej nie należy brać na serjo. Czesi byliby radzi, gdyby ktokolwiek za miskę soczewicy umożliwił im zaprzestanie obstrukcji, którą uprawiają, by nie stracić popularności wśród wyborców.

Słowem, kto tym wynurzeniom prasy półurzędowej, inspirowanej, gadzinowej będzie wierzył bezkrytycznie, nabierze przekonania, że stosunki parlamentarne w Austrji są obecnie wyśmienite,

* * *

Dr Koerber nie zadawalnia się przecież nastrojeniem uległej mu prasy na ów ton, brzmiący zwycięsko, silnie.... Stara się wywołać wrażenie, że posiada w Izbie poselskiej zwolenników, ceniących jego zalety polityczne, uznających owocność jego rządów.

W piątek wieczorem miałem zaszczyt rozmawiać z bardzo wybitnym posłem polskim, grającym w Kole dużą rolę. Zawiadomił mię, że w południe dr Koerber zaprosił prezydjum Koła wraz z Komisją parlamentarną na sobotę o godzinie 3 po południu celem odbycia konferencji.

— Nie zdaję sobie jasno sprawy — oświadczył szanowny poseł — jaki cel ma przed oczyma prezes ministrów, zapraszając nas na naradę właśnie w tej chwili.

— Być może — odpowiedziałem — iż dr Koerber potrzebuje takiej konferencji z kierownikami Koła, by wywołać i w parlamencie i na opinji wrażenie, że Polacy, najliczniejszy, najbardziej karny klub parlamentarny, są bezwarunkowo po jego stronie. Taki manewr niewątpliwie wzmocni jego stanowisko, gdyż zasieje nieufność między zwolenników koalicji w Izbie.

Komentarze niedzielnej prasy wiedeńskiej dowodzą, że wasz korespondent odgadnął trafnie zamiary dra Koerbera. Owe komentarze można streścić w słowach następujących:

„Polacy, a przynajmniej Koło polskie, wcale nie tają, że przedewszystkiem zależy im na utrzymaniu obecnego gabinetu, który zaskarbi sobie niesłychanie łaski Polaków dzięki mowie prezesa ministrów podczas rozpraw nad bezrobociem rolnem galicyjskiem. Nie tają też Polacy, że nie uznają potrzeby, a choćby nawet użyteczność i zmiany gabinetu. Polacy zapatrują się też bardzo chłodno i bardzo trzeźwo na obstrukcję czeską. Są zdania, że Czesi nie zastosują obstrukcji do projektowanej ustawy wojskowej, by ją obalić.

Do tego zdania doszli na podstawie długoletnich stosunków z Czechami. Gdyby zaś Czesi przeszkodzili z pomocą obstrukcji uchwaleniu prowizorjum budżetowego, to takiej ewentualności nie uważają Polacy za wypadek tragiczny. Paragraf 14 może każdej chwili ukazać się na widowni. Ów pogląd widniał też w wynurzeniach, jakie wymieniono podczas konferencji sobotniej dra Koerbera z komisją parlamentarną Koła polskiego, która przedłożyła mu życzenia Polaków. A warto przypomnieć, iż sprawa, o której Polacy wyrażają się i myślą z lekceważeniem, zazwyczaj nigdy w parlamencie austrjackim nie ma powodzenia“.

Taki komentarz stoi w niedzielnej „Neue fr. Presse“, która jest przybocznym, oficjalnie półurzędowym organem dra Koerbera. Pokazuje się zatem, że tenże zaprosił kierowników Koła istotnie po to, by wywołać pozory, iż posłowie polscy są mu bezwzględnie oddani. Byłoby do życzenia, by prezydjum Koła sprostowało to mniemanie. **Polakom zależy tylko na utrzymaniu parlamentu.**

Chcąc należycie zrozumieć położenie gabinetu dra Koerbera, trzeba przypomnieć, iż dwa faworyzowane przez niego stronnictwa, postępowcy niemieccy i ludowcy niemieccy, absolutnie nie chcą głosować za ustawą wojskową w jej dzisiejszej redakcji, za powiększeniem armji, a więc za spotęgowaniem wydatków. Jeżeli młodoczesi dopuszczą do obrad nad tą ustawą, będą zapewne głosowali za jej odrzuceniem. Większość Izby zatem sprzeciwia się projektowi. Jedynem stronnictwem, które pod pewnymi warunkami gotowe jest głosować za ustawą, jest Koło polskie.

Wie ono o tem, lecz nie chce wyzyskać swej przewagi przez jakąś niezrozumiałą rycerskość, skutkiem krótkowidztwa jednych, dworactwa innych, braku energji i bezmyślności trzecich.

* * *

Naprawdę więc przesilenie istnieje, i to przesilenie na całej linji, w gabinecie i w parlamencie.

Gabinet biurokratyczny podoła zadaniu, gdy chodzi o załatwianie spraw małej wagi, interesów bieżących. Ale ten gabinet bez oparcia w Izbie zawodzi, gdy trzeba przeprowadzić sprawę wielkiej doniosłości, sprawę trudną i skomplikowaną. Dla takiego gabinetu biurokratycznego ani pojedynczy politycy, ani stronnictwa nie myślą się zużywać. Środki i środeczki przynęty, jak ordery, awanse, tytuły, już są prawie wyczerpane. Tylko gabinet parlamentarny, może przeprowadzić w Izbie sprawy, wychodzące poza ramy interesów bieżących.

Przesilenie istnieje również w Izbie. Prawicę rozbił w 1900 r. Jaworski na życzenie dra Körbera; lewica rozbiła się sama skutkiem braku zmysłu politycznego wśród Niemców. Ogólny chaos nie sprzyja szeregowaniu się stronnictw. Tylko podział Izby na większość rządową i opozycyjną mniejszość może uzdrowić stosunki parlamentarne. Dr Körber był zawsze przeciwnym takiemu podziałowi. I on i jego prasa głosili zawsze następstwa dobroczynne ogólnego rozbicia na luźne gromadki.

Teraz więc, gdy zachodzi potrzeba wskrzeszenia większości, przedewszystkiem musi ustąpić minister, który tę potrzebę zwalczał. Powstaniem u steru bowiem budziłby ciągłą nieufność i ciągły niepokój w zwolennikach rządu parlamentarnego i parlamentarnej większości.

Stroje mężczyn.

Od niepamiętnych już czasów męska połowa rodu ludzkiego przywykła robić wyrzuty białogłowom za stroje, zbytki, upodobanie do klejnotów, drogich materji, szychu i blasku, pomimo, że stroje mężczyzn niemniej może kosztowały, że i mężczyźni nie pogardzali takiemi upiększeniami, jak: kolczyki, broszki, zapinki, pasy, łańcuchy, podwiązki ze złota i srebra, wysadzane kamieniami drogiemi, nie mówiąc już o szatach, na które składały się jedwabie, aksamity, atłasy wysokiej ceny.

Kocieł garnkowi przyganiał a sam smolił.

Zdawałoby się jednak, że po wprowadzeniu w pierwszej połowie XIX wieku radykalnej zmiany w strojach męskich i przyjęciu za regułę noszenia tylko materjałów wełnianych lub bawełnianych, mężczyzni uzyskali istotne prawo utyskiwania na zbytkowne, kosztowne i liczne stroje niewiast.

Tak jednak nie jest, bo liczne przykłady dowodzą, że wybredny strojniś wydaje częstokroć na stroje niemniej od modnej strojnisi.

Niedawno zmarły w Londynie finansista, spekulant giełdowy, Panmure Gordon, znany elegant, kupował rocznie 570 par spodni, bo nie nosił tej części ubrania dłużej, jak dzień jeden, a częstokroć zmieniał je dwa razy dziennie, zwłaszcza podczas deszczu. W zamku swym Loudwater posiadał wielką komnatę, przeznaczoną wyłącznie na garderobę. Nabite na kopyta stały tam setki par obuwia rozmaitego kształtu i wisiał zawsze przynajmniej tuzin garniturów ubrań całkiem nowych, nie noszonych, na wszelki przypadek. Rękawiczki i krawaty kupował setkami tuzinów. Niemniej wybredny był pod względem kapeluszy, a zwłaszcza cylindrów. W biurze swojem lodyńskiem posiadał zawsze kilka półek, zapełnionych wyrobami kapeluszniczemi.

Jak wiele go to kosztowało, objaśnia własne jego zeznanie, że wydawał tygodniowo na osobiste swe potrzeby 500 funt szterl. (blisko 5 tysięcy rubli).

Młody paryżanin, Maks Lebaudy, dorównywa pod względem rozrzutności w strojach Gordonowi. Przez pewien czas poczytywał sobie za punkt honoru być najlepiej odzianym człowiekiem w Paryżu, to też trzej najwybitniejsi krawcy Paryża, Londynu i Wiednia mieli od niego polecenie dostarczania wszelkich nowości bez względu na koszta. Za ubrania płacił po 1.000 fr., a nie nosił żadnego dłużej jak tydzień.

Do każdego ubrania posiadał 7 par spodni dla zmiany codziennej. Zwłaszcza co do rękawiczek był Lebaudy, zanim stracił większą część majątku, dochodzącego do 30 miljonów fr., bardzo wybredny. Sporządzano mu rękawiczki ze skóry specjalnie garbowanej. Wyrabianiem ich zajęty był rękawicznik, pobierający 250 fr. tygodniowo. W ciągu jednego tylko roku rachunek Lebaudego za rękawiczki wynosił 30.000 frank. Rachunek za krawaty niemal drugie tyle.

Wobec tych dwóch elegantów wprost biedakiem wydaje się książę Albert Turn und Taxis, wydający na garderobę 60.000 koron rocznie, zużywający 200 par butów co roku i zmieniający po 4 krawaty dziennie!

Wybrednym też nadzwyczaj co do odzienia jest król Edward VII. Już jako książę Walji znany był z elegancji wyszukanej i kosztowności ubrań, z których wzór brali wszyscy dandysi londyńscy. Słynął wonczas w pałacu jego w Marlborough-House pokój, nazwany „Brush Room“ (pokój do czyszczenia), w którym dwaj kamerdynerzy, pod wodzą starszego kamerdynera, zajęci byli codziennie przez rok cały czyszczeniem i przewietrzaniem odzieży książęcej.

Gdybyśmy rozejrzeli się bliżej po naszych miastach, to bez wątpienia i tutaj znaleźlibyśmy strojnisiów, dbających niemniej o garderobę i niemniej wydających na nią od jaskrawo ubranych zwolenniczek szyku paryskiego.

Różnica pomiędzy nimi a elegantkami polega na tem jedynie, że jako mężczyźni uważają się za uprawnionych do wytykania kobietom grzechów takich, od jakich sami nie są wolni.

ZE ŚWIATA.

Wybuch pyłu mącznego w młynie. — Morderca kobiet. — Recepta.

W y b u c h   p y ł u   m ą c z n e g o   w   m ł y n i e. Z Kiszyniewa donoszą: W młynie Heindrycha wydarzył się rzadki wypadek powstania pożaru, skutkiem wybuchu pyłu mącznego.

Pożar powstał w oddziale mącznym, który spowodował wybuch tak silny, że zerwał dach. Dach wyleciał w powietrze, a jedna ze ścian runęła. Dach ten opadł z powrotem na płonący budynek. Huk wybuchu słychać było na dużej przestrzeni. Wybuch wywołał przerażenie pośród robotników. Część ich zdołała szczęśliwie wydostać się z płonącego młyna. 10 osób z lżejszemi lub cięższemi obrażeniami zdołano uratować z płomieni i z pod gruzów zawalonej ściany. Pożar strawił młyn niemal doszczętnie. Po ugaszeniu płomieni znaleziono, ku ogólnemu przerażeniu, 13 zwęglonych trupów.

Według przypuszczenia starszego inspektora fabrycznego p. Lewińskiego, wybuch prawdopodobnie nastąpił skutkiem tego, że ktoś nieostrożnie zapalił w oddziale mącznym zapałkę, lub też skutkiem pęknięcia elektrycznej lampki żarowej, albo wreszcie skutkiem poplątania się przewodników elektrycznych.

* * *

M o r d e r c a   k o b i e t. W przeciągu ostatnich kilku miesięcy popełniono w Bostonie 15 tajemniczych napadów na kobiety w różnych dzielnicach miasta. W każdym z tych przypadków niewiadomy złoczyńca zadawał ofiarom rany nożem, a dwie z kobiet napadniętych zamordował. W ubiegłym tygodniu znów znaleziono w ogrodzie szpitala dla obłąkanych zamordowaną kobietę, jak się okazało, praczkę szpitalną. Energiczne śledztwo zdołało nareszcie wykryć tajemniczego mordercę. Jest nim dr Alan G. Mason, lekarz i współwłaściciel wielkiej fabryki harmonji w Bostonie pod firmą Mason i Hamlin, członek najwybitniejszych klubów w mieście, znany szeroko w kołach towarzyskich. Jak przypuszczają, napadów dokonywał pod wpływem obłąkania, był już bowiem raz zamknięty w domu zdrowia. Odebrała go ztamtąd przed rokiem rodzina, pomimo ostrzeżeń lekarzy.

* * *

R e c e p t a. Zabawną historyjkę z życia amerykańskiego opowiada „Milwaukee Herald“: Urzędnik bankowy Werner zakochał się na zabój w doktorze. Doktor był rodzaju żeńskiego, nazywał się Elżbietą Meier, odznaczał śliczną powierzchownością i mieszkał jak raz naprzeciw okien mieszkania Wernera. Ponieważ jednak Werner nie grzeszył odwagą cywilną względem kobiet, dzięki przeto tylko fachowii swemu panna dr Elżbieta Meier stała się panią drową Wernerową. A to takim sposobem: Od urodzenia Werner krzepki był i zdrowy, poznawszy atoli pannę Elżbietę, uczuł dziwny niepokój i bicie serca. Stan ten pogarszał się z dniem każdym. Postanowił więc chory udać się po poradę do pięknego doktora. Dokto opukał i zbadał pacjenta, nie znalazłszy jednak żadnej wady, zalecił tylko spokój i zapisał niewinne lekarstwo. — Niestety, środki te nie poskutkowały, Werner coraz częstszym stawał się gościem u doktora, a doktór za każdym razem zapisywał nową receptę. Pomimo to chory czuł się coraz gorzej. Pewnego wreszcie dnia rzekł nieszczęśliwemu pacjentowi piękny doktór z rumieńcem na twarzy: „Dziś zapisuję panu ostatnią receptę. Jeżeli i to lekarstwo nie pomoże, wiedza moja bezsilna jest wobec choroby pańskiej“. Przy tych słowach wcisnęła mu do ręki karteczkę. Pacjent strapiony wyszedł na ulicę i rozłożywszy receptę, przeczytał na niej: „Pomów pan z moją mamą! Dr Elżbieta Meier.“ I oto lekarstwo poskutkowało błyskawicznie. Werner jest znów człowiekiem zdrowym a do tego szczęśliwym małżonkiem.

WOJNA.

(Ciąg dalszy).

P. Ludomir Benedyktowicz.

Nie zgadzam się stanowczo w sądzie o Grottgerze ani z p. Jasieńskim ani z p. Wyczółkowskim, którzy popełniają wspólny wszystkim współczesnym estetykom i malarzom błąd, że wyrokują o sztuce i jej objawach wyłącznie ze sta-

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

94 (Ciąg dalszy).

— Ja też nigdybym domu mieć nie chciała, głównie dla tego; najlepiej mieć pieniądze, bo daleko dogodniej, kłopotów niema żadnych i można mieszkać gdzie się podoba i nie mieć nic do czynienia z lokatorami, którzy także są nieznośni: nietylko, że płacą nieakuratnie, ale i ustawicznie mają pretensje...

— Jak widzę, jesteś, Ludwiniu, dość wtajemniczona w kłopoty gospodarcze.

— Ciągle przecież obija mi się to o uszy, cieszę się więc niezmiernie, że przynajmniej przez czas jakiś nie będę o tem wiedzieć; jeśli wyjdę za mąż, nigdy nie pozwolę, żeby mój mąż kupował domy. a tembardziej, żeby je budował — powiedziała panna Ludwika, skrzywiwszy pogardliwie usteczka.

Molskę zaczęła już męczyć ta paplanina Ludki, która. czy to czuła, czy też istotnie przypomniała sobie o sprawunkach, gdyż zerwała się nagle i wycałowawszy Molskę, z wybornie udaną serdecznością, wyfrunęła na ulicę, jak barwny motyl, potrzebujący powietrza, słońca i po[illegible] który szedł na spotkanie Ludki z oczu [illegible] przechodnia.

[illegible]ała o tem i te tryumfy odnoszone na [illegible] półgłosem wyjawiane zachwyty nad jej [illegible]odą mile łechtały jej próżność, dając przeświadczenie siły i pewność siebie.

— Jak nieszczęśliwe muszą być osoby brzydkie! — myślała nieraz, doświadczając tem rozkoszniejszego uczucia przyjemności i dumy, że jest tak powabną.

Lubiła też niezmiernie ulicę i ten ożywiony ruch na niej, oraz miejsca większych zbiorowisk publicznych na świeżem powietrzu; tu bowiem na każdym kroku jej miłość własna znajdowała dla siebie pokarm obfity; mogła w ciągu kilku minut zaledwie zobaczyć setkę par oczu zwracających się ku niej z zachwytem lub z tajoną zawiścią, usłyszeć głośne nawet wyrazy podziwu nad jej urodą, szykiem, zręcznością ruchów i figury....

Lubiła więc dla tego niezmiernie wyścigi, koncerty w Dolinie itp. rozrywki, tu bowiem ocierał się o nią zbliska ten tłum nieznanych jej wielbicieli, wśród którego czuła się zadowoloną i szczęśliwą.

Mniej natomiast lubiła teatr, gdyż tu musiała siedzieć na jednem miejscu i mniej była wystawioną na krzyżowy ogień spojrzeń; zresztą w teatrze nietylko piękne kobiety zwracały na siebie uwagę, lecz i scena, a bardziej jeszcze aktorki, które tak umieją się ubierać, tak wyzyskać każdy szczegół ze swych powabów, nie potrzebując w dodatku liczyć się z rozmaitemi względami, z któremi liczyć się muszą kobiety z lepszych sfer towarzyskich.

Zazdrościła też im tych przywilejów i umiejętności, a zarazem czuła dla nich jakieś nienawistne, pełne wyniosłej pogardy uczucie, jako dla istot niższego rzędu, które śmiały występować do rywalizacji z kobietami ze świata, śmiały przyjmować uwielbienie i hołdy, im tylko należne.

Ciekawa też była niezmiernie, czy takie same stosunki panują za granicą. Podobno, że takie same, czytała o tem we francuskich romansach, w których heroinami są właśnie te kobiety z za kulis życia, wyzywające i.... bez wstydne.

Niezawsze jednak książkom można wierzyć, a szczególniej autorom francuskim, musi być w ich opowieściach za dużo przesady.

Jakże pragnęłaby to sprawdzić, zbliska się temu przyjrzeć.

Zresztą mniejsza już o aktorki. Wabiła ją ku sobie ta zagranica: obcy ludzie, inni zapewne, inne stosunki, inna swoboda...

Słyszała tak wiele o tem: nadewszystko jednak pociągała jej wyobraźnię rozgłośna na cały świat Ostenda, to wielkie zbiorowisko ludzi bogatych, utytułowanych, pięknych kobiet i dystyngowanych mężczyzn, wśród których są nawet książęta krwi i głowy ukoronowane.

Jakże musi być przyjemnie znaleźć się w tym wytwornym tłumie, w tej śmietance towarzyskiej z różnych stron świata, różnojęzycznej...

A te kąpiele razem: damy i panowie... w kostjumach tak oryginalnych i tak... nieprzyzwoitych. Jakże to musi być zabawne, a głównie, jak to jest inne?...

Myśl o tych kostjumach nie obudziła w niej ani razu dziewiczego zakłopotania, byłoby to zresztą dość śmieszne... nie była przecież tak dalece zacofaną, żeby mogła się wstydzić lub gorszyć tem, co wielki świat usnał za dobre.

Niepokoiła ją tylko myśl, czy taki kostjum zbyt dokładnie uwydatniający kształty — nie zdradzi jakichkolwiek braków.

Po głębszem jednak zastanowieniu i poufnej konfrontacji z lustrem przed udaniem się na spoczynek, przyszła do przekonania, że tej „obcisłości“ obawiać się nie potrzebuje.

Miała kształty smukłe, lecz nie rażące szczupłością, a wszystkie one tworzyły zupełną harmonję, której nic mógł zepsuć kostjum kąpielowy. Jedna tylko myśl wprawiała ją w pewne zakłopotanie: czy nie będzie się żenować obecności Rudowskiego, gdy wypadnie jej pierwszy raz wystąpić przed nim w tym stroju nadmorskim? Byłoby to fatalne i... w złym tonie.

Prędko jednak odrzuciła od siebie to przypuszczenie, tchnące parafiańszczyzną, uznawszy. że w chwili krytycznej znajdzie w sobie dość zimnej krwi i rozwagi. Zresztą nie ona przecież jedna, lecz wszystkie i wszyscy. Prędko się do tego można przyzwyczaić, tak jak i do „neglliżów“ balowych, które nikogo nie rażą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowiska panujących i utartych w bieżącej chwili środków malarskich, wskutek czego oceniają oni indywidualność tych tylko malarzy, którzy są do nich w robocie najpodobniejsi. Ta jednostronność poglądu na sztukę sprawiła, że gdy wiele miernot w naszych czasach wyśrubowano w sławie za wysoko, to równocześnie ludzi istotnie utalentowanych a nawet genjalnych spycha się na stanowisko tuzinkowych malarzy. Nie mogę się również zgodzić na ów wytykany przez p. Wyczółkowskiego brak „siły" w sztuce polskiej, gdyż ja tego braku nie tylko że nie odczuwam, ale przeciwnie widzę tę siłę u wielu naszych artystów, objawiającą się w sposób bijący w oczy, począwszy od tytanicznych postaci Matejki, a skończywszy na owych rzekomo marzycielskich bohaterach Grottgera. Zależy to wreszcie od tego, „kto" i „co" pod tą siłą rozumie, należało więc, stawiając tak ważny zarzut naszej sztuce, krótko ale wyraźnie go uzasadnić. W mojem przekonaniu nie wytrzymuje również krytyki, przeprowadzone przez p. Jasieńskiego porównanie talentu Grottgera z talentem Goyi i Bernarda, które wypada tak dalece na niekorzyść pierwszego, że dostał mu się tytuł „przeważnie słabego, pozbawionego indywidualności(!) artysty plastyka".

Istotna różnica indywidualna między tymi artystami polega na tem, że gdy Grottger odczuł tragedją wojny duszą — to Goya odczuł ją zmysłami, że kiedy w pierwszym umysł nasz wzrusza się ciosami, bijącymi w duchową stronę człowieka, to w drugim widzimy jedynie zamachy i uderzenia, raniące ciało ludzkie. Z chwilą zaś, gdy rozbierzemy zasoby talentu, jakimi rozporządza Grottger a Goya, twierdzę stanowczo, że ten ostatni nie wart rozwiązać rzemyka naszemu rodakowi. U Grottgera widzę żywych ludzi, którzy mają duszę i są złożeni z kości i ciała, t. j. z form wyrażonych niezmiernie subtelnie zapomocą logicznie przeprowadzonego światłocienia, ujętego w umiejętnie i z temperamentem kreślony kontur — u Goyi widzę karykatury, podobne niekiedy do rozpłaszczonych żab, wyrażone zapomocą rozczochranego światłocienia, przypominającego słomianą trzęsionkę po dokonanej młocce.

Nie mogę się również zachwycić i Bernardem, bo symbole, zapomocą których wyraża on okropności wojny, są dla mnie środkami, które się dawno już przeżyły i które robią na mnie wrażenie wydobytych zgłębi lochu na światło dzienne średniowiecznych tortur. Artysta, usiłujący wzbudzić w drugich tragiczne napięcie grozy zapomocą wiedźm, kościotrupów, nietoperzy, wężów i krokodylów, nie wybiega ani umysłem ani wyobraźnią po nad poziom owych klasztornych malowideł średniowiecznych, pragnących potwornościami piekła wywołać grozę w naiwnych mózgach pobożnych rzeszy. Taka sztuka i takie środki stoją na równi z falangą chińskich smoków i straszydeł. Jeżeli o taką siłę chodzi, to sztuka nasza jej nie miała, przyswoili ją dopiero drogą naśladownictwa od obcych nowocześni malarze polscy i szafują nią w sposób mogący doprowadzić do rozpaczy łaknącą estetycznych wrażeń publiczność.

Na zakończenie pozwolę sobie zwrócić uwagę p. Jasieńskiemu, że pietyzm i zapał ze strony polskiego społeczeństwa dla utworów Matejki i Grottgera nie mogą być podciągnięte w żaden sposób pod kategorję „patrjotyzmu konfederatkowego", gdyż artyści ci z jednej strony mieli za sobą uznanie i podziw całej Europy, z drugiej zaś, ponieważ pierwszy z nich malował genialnie dziejową chwałę narodu, a drugi ogrom jego boleści i męczeństwa, to jest, rzeczy tak wzniosło wielkie i święte, że nie wolno stawiać ich w jednym rzędzie z uczuciem dającem się pomieścić w cholewach palonych butów lub w narożnikach na bakier włożonej czapki. Tego „patrjotyzmu konfederatkowego" lepiejby było nie tykać i z tego względu, żeby ktoś inny, płacąc pięknem za nadobne, nie wyciągnął na stół „patrjotyzmu skrzynkowego", lub „serdaczkowego", przedstawiających dosłownie też samą co i poprzedni wartość.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek Marcina biskupa wyznawcy i Felicjana męczennika; we środę Pięciu Braci Polaków, Chrystjana męczennika i Marcina papieża.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 48, zachód przypada o godz. 4 minut 4, długość dnia godzin 9 minut 12

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz 9 listopada. (**Pojedynek nieletnich uczniów na noże.** — Ucieczka bankruta. — **Zapis na klasztor i cele dobroczynne**). Pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego odbyła się wczoraj przed tutejszym trybunałem karnym ciekawa rozprawa przeciw 14-letniemu uczniowi 4 klasy normalnej, Józefowi Klimczyńskim, synowi konduktora kolejowego w Nowym Sączu, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała ucznia III klasy gimnazjalnej, kilkunastoletniego Jędrzeja Nowaka, syna kolejarza w Nowym Sączu. Młody oskarżony, stający w asystencji swoich rodziców, bronił się sam. Niemało śmiechu wywołało w audytorjum przesłuchanie świadków uczniów samych nieletnich chłopców od 8 do 14 lat. Rzecz miała się tak:

W ogrodzie kolejowym na głównym dworcu bawili się chłopcy. W czasie zabawy przyszło między „oskarżonym" Klimczyńskim a „poszkodowanym" Nowakiem do pojedynku. Wynik był taki, że oskarżony przebił poszkodowanemu ostrzem scyzoryka lewą stronę klatki piersiowej. Z powodu tego pchnięcia poszkodowany chorował 6 tygodni, a wedle badania lekarzy przy rozprawie. rana dotąd jeszcze nie zagojona. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, skazał małoletniego oskarżonego na 7 dni aresztu i na zapłacenie poszkodowanemu odszkodowania w kwocie 10 koron. Zasądzony wyrok przyjął i zaraz rozpoczął karę.

Hersch Rotter, właściciel handlu nafty w Załubińczu pod Nowym Sączem, którego syn, jak wiadomo czytelnikom, został przyaresztowanym przez tutejszą dyrekcję skarbową za fabrykację nafty, z oleju skalnego z benzyną i wyrządzenie przez to szkody skarbowi w jego należytości — gdy fabrykacja ta została wykrytą, wstrzymał wypłaty i... urządził nogę.

Bernard Plichta recte Brzezina, emerytowany woźny starostwa zmarł tu w 68 roku życia bezdzietnie, pozostawiwszy swój kilkotysięczny majątek na klasztory i cele dobroczynne. Ś. p. Brzezina był to 40 lat woźnym przy starostwie i wszędzie był bardzo lubiany.

Tarnów 9 listopada. (Ślub Szczepanika. — Czy żyd, czy katolik?) Piszą nam: Były galicyjski nauczyciel ludowy, a dziś światowej sławy wynalazca, p. Jan Szczepanik, zawarł wczoraj związek małżeński z p. Marją, Hjacyntą, Wandą 3-ga imion Dzikowską, córką fizyka powiatowego w Tarnowie. Ślub odbył się w przepełnionym publicznością kościele OO. Filipinów. Związek małżeński pobłogosławił ks. kanonik Stopczyński ze Lwowa i wypowiedział do nowożeńców piękną mowę. Na uroczystość ślubną przybyli wspólnicy p. Szczepanika z Wiednia i Brukseli.

Żółwim krokiem wlokąca się sprawa budowy szkoły realnej w Tarnowie, postąpiła znowu krok naprzód, wczoraj bowiem otwarto wniesione oferty na budowę gmachu. Z wniesionych ofert najniższą jest oferta tarnowskiego budowniczego p. Janusza Rypuszyńskiego, drugą z rzędu jest oferta także tutejszego budo-

Rudyard Kipling.

KIM.

77 (Ciąg dalszy).

— To jest ich najkrótsza droga wzdłuż rzeki. Lecz popełnili na zachodzie nieostrożność. Tak więc — pociągnął kreskę z lewej strony na prawą — idą i idą na wschód do Leh (ach, jak tam zimno) i wzdłuż Indusu do Nan-le (znam tę drogę) a potem wdół, jak tu widzisz do Bucharskiej doliny. Przekonałem się o tem zasięgając wiadomości u ludu, który tak skutecznie leczę. Nasi przyjaciele zabawiali się tam dość długo i zrobili duże wrażenie na otoczeniu. W ten sposób stali się znanymi szeroko. Zobaczysz, że ich przyłapię gdzieś w dolinie Chini. Bądź łaskaw uważać na parasol.

Chwiał się jak dzwonek leśny poruszany wiatrem idąc wzdłuż dolin i okrążając góry a lama i Kim kierując się za pomocą kompasu, spotykali go zawsze o tej samej porze wieczorem, sprzedającego leki i proszki. „Szliśmy taką a taką drogą!" Lama wskazywał drogę, którą przebyli a parasol rozpływał się w pochwałach.

Po długiej podróży dostali się nakoniec do olbrzymiej doliny, otoczonej wysokiemi górami, które nie były niczem więcej jak tylko odłamami skał.

Dalej ponad ich głowy ciągle jeszcze piętrzyły się olbrzymie góry, aż hen ku białej linji śniegów, gdzie od wschodu ku zachowi na setki mil biegły jakby pod linję ostatnie szczyty drzew. Ponad tem wznosiły się wierzchołki skał, przebijające się swemi szczytami przez białe mgły. A jeszcze wyżej niezmienne od początku świata, lecz zmieniające się przy każdej zmianie słońca i chmur, leżały wieczne śniegi, po których poszarpanych zboczach harcowały wściekłe wichry i burze. Poniżej świeciły błękitno-zielone płaty lasów, a jeszcze niżej na stromych zboczach rozsiadła się wśród pastwisk wioska, nad przepaścią na kilkanaście tysięcy stóp głęboką, u stóp której rozciągała się wilgotna dolina poprzerzynana licznemi strumieniami.

Lama, jak zwykle, prowadził Kima po niedostępnych ścieżkach, któremi chodzą tylko trzody, zdala od głównego gościńca, wzdłuż którego Hurri Babu, ten „trwożliwy człowiek", umykał przed trzema dniami przed burzą, która zmiotła dziewięciu Anglików. Hurri nie był strzelcem, sam trzask odwodzonego kurka wprawiał go w przerażenie, lecz jak sam o sobie mówił był „tęgim piechurem" i przeglądał olbrzymią dolinę za pomocą taniej lunety, widział więc wszystko co tylko chciał widzieć na dwadzieścia mil wokoło i widział dwa małe ruchliwe punkciki, które jednego dnia były prawie tuż pod linją śniegów, a następnego o parę cali niżej posuwające się na dół po zboczach gór. Jego tłuste, gołe nogi wprawione raz w ruch przebywały zadziwiająco duże przestrzenie i to było przyczyną, że gdy Kim i lama leżeli w nędznej chacie czekając aż przejdzie burza, tłusty, przemoknięty, lecz zawsze uśmiechnięty Bengalczyk, przysuwał się do dwóch zirytowanych i zreumatyzmowanych cudzoziemców. Przybył do nich, ważąc po drodze w głowie najdziksze plany, w chwili właśnie gdy piorun rozłupał jodłę nad ich obozem i w ten sposób przekonał kilkunastu ciężko objładowanych kulisów, że dzień był niepomyślny do dalszej podróży, tak, że odrazu zrzucili na ziemię swe ciężary i zemknęli. Byli to poddani pewnego górskiego radży, który ich wynajmował według przyjętego zwyczaju do służby dla własnej korzyści; niedolę ich powiększały jeszcze pogróżki obu cudzoziemców, którzy grozili im strzelbami.

Niektórzy z nich znali strzelby i Sahibów od dawna; byli to przewodnicy i shikarri z północnych nizin, lecz nigdy nie obchodzono się z nimi w ten sposób. Uciekli więc do lasu i mimo nawoływań i zaklęć nie chcieli powrócić. Babu więc nie potrzebował udawać szaleńca, lecz obmyślił inne środki dla zapewnienia sobie dobrego przyjęcia. Wykręcił swe zmoczone suknie, wdział skórzane trzewiki, otworzył biało-niebieski parasol i idąc wytwornym krokiem, z bijącem sercem zjawił się jako „ajent" jego królewskiej wysokości, Radżyz Rampur, z zapytaniem: „Czem mogę panom służyć?"

Panowie byli uradowani. Jeden był widocznie Francuzem, drugi Rosjaninem, lecz mówili po angielsku nie gorzej od Babu. Prosili go o pomoc. Swoich służących z powodu choroby odesłali do Leh. Spieszyło im się bardzo, gdyż chcieli upolowaną zwierzynę jak najprędzej donieść do Simli, zanim mole pogryzą skóry. Mieli ze sobą listy polecające (Babu zgiął się na wschodni sposób) do wszystkich rządowych władz. Po drodze nie spotkali żadnych innych myśliwych. Polowali tylko sami. Mieli dużo zapasów. Chcieli się obecnie tylko jak najprędzej stąd wydostać. Poczem Babu wyłowił czającego się w lesie górala, a po kilku minutach rozmowy i okazaniu drobnej srebrnej monety (nie można być zbyt skąpym w sprawach dotyczących państwa, lecz serce Hurrei Babu krwawiło się na to marnotrawstwo) zjawiło się jedenastu kulisów i trzech pomocników.

— Mój królewski władca bardzoby się o to gniewał, lecz ludzie ci są prości i nieokrzesani. Jeżeli wasze miłoście zechcą zapomnieć o tej niefortunnej sprawie, będzie mi to bardzo przyjemnie. Za chwilę, gdy deszcz przestanie padać, możemy wyruszyć. Panowie polowali? Bardzo piękna zabawa!

Przesuwał się zręcznie między pakunkami, pod pozorem poprawiania stożkowatych koszyków. Anglicy nie mają zwyczaju poufalić się z Azjatami, ale też Anglik nie uderzyłby uprzejmego Babu za to, że przypadkiem przewrócił skrzynkę obitą z wierzchu czerwoną ceratą. Potwóre nie zmuszałby też do picia Babu, ani też zapraszałby go do jedzenia. Cudzoziemcy zaś czynili to wszystko i wypytywali go się o rozmaite rzeczy, przeważnie o kobiety, na co Babu dawał wesołą i niewyszukaną odpowiedź.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wniczego, żyda Schwannenfelda. Zdawałoby się, iż oferta p. Rypuszyńskiego. jako najniższa, zostanie z pewnością przyjęta, zwłaszcza, iż p. Rypuszyński znany tu jest ogólnie, jako bardzo sumienny budowniczy, — tymczasem p. Schwannenfeld mimo wyższej oferty nie traci wcale nadziei, polegając na poparciu, jakie posiada w... Wiedniu.

W sprawie powierzenia budowy decyduje wprawdzie nie Wiedeń ale Lwów, wiemy jednak, że wpływ Wiednia sięga i do Lwowa, a żydzi umieją chodzić koło swoich interesów lepiej od nas; to też bardzo ciekawi jesteśmy kto zwycięży żyd czy katolik? słuszność czy protekcja?

Nawet w razie równych danych, powierzenie budowy żydowi byłoby gorszącem, a oddanie budowy żydowi mimo niższej oferty chrześcijańskiej, byłoby już prawdziwym wstydem i skandalem.

Misje w Żyznowie. Piszą nam ze Strzyżowa: Dawno uczuć się dawała potrzeba misyj dla naszej parafii, ale trudno je było urządzić, tak z powodu opłakanego stanu budynków plebańskich, wobec czego nie byłoby gdzie księży Misjonarzy umieścić, jak i z powodu złego stanu zdrowia ks. proboszcza. Pierwsza jednak trudność została usunięta, dzięki JWP. Witoldowi hr. Łosiowi i jego żonie, którzy ofiarowali się własnym kosztem urządzić misje w kościółku swojej wsi Żyznowa należącej do parafji Lutczy i księży Misjonarzy we dworze przyjąć; druga zaś trudność została usunięta przez to, że zamiast ks. proboszcza zajął się techniczną stroną rzutki i energiczny ks wikary Szarek. Kiedy nadeszło arcypasterskie pozwolenie i błogosławieństwo, rozpoczęto misje uroczyście w niedzielę 19 października i również uroczyście zakończono nabożeństwem i postawieniem krzyża misyjnego dnia 31 października

Księżom Jezuitom ze Starejwsi, a głównie ks. Karolowi Janowskiemu i ks. Antoniemu Szydłowskiemu, kierownikom misyj pomagali w tej wyczerpującej lecz zbożnej pracy księża wikarzy ze sąsiednich parafij z księdzem wice-dziekanem Witkowskim na czele.

To też cel misyj został w zupełności osiągnięty, bo blisko trzy tysiące ludzi przystąpiło do śś. Sakramentów, a przez cały czas trwania misyj setki przysłuchiwały się codziennie udzielanym naukom, budując się tem więcej, że i hr. Łosiowie słuchali nauk na równi z innymi.

Cześć więc i dzięki tym wszystkim kapłanom za prace i trudy dla dobra i zbawienia dusz ludu naszego podjęte, cześć i dzięki hr. Łosiom za ich starania i trudy zupełnie bezinteresowne, za które choć częściowem wynagrodzeniem niech będzie dla nich gorąca miłość, jaką ich lud ten darzy, czego dowód mieli w tych dniach, gdy obie gminy Lutcza i Żyznów w rocznicę Ich ślubu szczere a gorące życzenia przez usta swoich przedstawicieli Im złożyły i niech to także będzie dla nich zachętą do dalszej pracy nad ludem, a przykładem dla innych.

Dukla 9 listopada. (Ucieczka oszusta.) Wielką sensację wywołała tu w mieście ucieczka Hermana recte Herscha Weinbergera, zięcia Lejby Weinbergera, właściciela składu nafty w Dukli, z obawy przed czekającą go karą za wielkie oszustwo, jakie popełnił na szkodę rozmaitych osób. Zbieg liczy dopiero dwadzieścia kilka lat, jest żonaty i ojcem jednego dziecka. Mieszkał przez kilka lat na Węgrzech, tam jednak udały mu się „geschäfta“, wrócił do Dukli.

Ślub. W Schodnicy dnia 15 b. m. odbędzie się ślub p. Józefa Stypuły, przemysłowca, z panną Julją Świerczewską.

Chleb dla swoich. Piszą nam z Tuchowa: „W mieście naszem liczącem około 4000 mieszkańców, położonem o 2 mile od Tarnowa w okolicy bardzo przyjemnej i zdrowej, gdzie stacja kolejowa i poczta jest na miejscu. czuje się wielki brak krawcowej damskiej, którąby umiała porządnie szyć suknie, bieliznę i inne ubrania damskie i którąby mogła przyjmować panienki do nauki. Roboty miałaby zawsze pod dostatkiem i panienek bardzo wiele do nauki, albowiem w mieście naszem jest znaczna liczba inteligencji i zamożnego mieszczaństwa, którzy z braku krawcowej katoliczki, zmuszeni są oddawać roboty jedynemu krawcowi żydowi, który choć niedawno tutaj się osiedlił, już się zbogacił. Tu wystawił sobie dom i każe na robotę po kilka miesięcy czekać. Mieszkania u nas są bardzo tanie. jest ich zawsze pod dostatkiem, a artykuły żywności wszelkiej można dostać na miejscu po jak najniższych cenach. Niech więc zgłosi się i zamieszka tu która z krawczyń damskich, a nie pożałuje tego bo każdy chętniej da robotę katolikowi niż żydowi“.

P. Kazimierz Straszewski, ukończony słuchacz politechniki lwowskiej, złożył dnia 10 października b. r. egzamin dyplomowy na inżynjera elektrotechnika w instytucie Montefiore przy uniwersytecie w Liege.

Krajowa Rada górnicza. Pod przewodnictwem marszałka hr. Potockiego, a następnie członka Wydziału krajowego p. Romanowicza, odbyło się w sobotę posiedzenie krajowej Rady górniczej. Obecni byli pp. Bartonec. Gąsiorowski. Gorayski. Niedźwiecki, Olszewski, Pawlewski, Radziszewski, Suszycki, Syroczyński, Szajnocha, Szumski i Walter.

P. Gąsiorowski zdaje sprawę o stanie krajowej szkoły górniczo wiertniczej w Borysławiu. W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało 14 uczniów, na rok szkolny 1902/3 zapisało się 26 uczniów; cyfra najwyższa od czasu istnienia szkoły.

Prof. Pawlewski zdaje sprawę o stanie naftowej stacji doświadczalnej, utrzymywanej kosztem funduszu krajowego na politechnice lwowskiej.

Poczem uchwalono jednogłośnie:

„Rada górnicza wypowiada opinję, że istnienie stacji doświadczalnej naftowej jest dla przemysłu naftowego konieczne i użyteczne, że należy dla wzmocnienia jej rozwoju podnieść dotację stacji, przyjąć asystenta i stałego sługę i dążyć do tego, ażeby stacja miała kierownika tak dotowanego, by mógł cały swój czas tej pracy poświęcić i żeby otrzymała odpowiedniejszy, niż obecnie lokal“.

„Postaranie się o to, by do kosztów utrzymania stacji przyczyniał się i skarb państwa“.

Na wniosek prof. Szajnochy uchwalono:

1) Prosić Wydział krajowy o udzielenie zasiłku na urządzenie wycieczki geologicznej do Galicji z IX. międzynarodowego kongresu geologicznego w r. 1903.

2) Przedstawić Wydziałowi krajowemu potrzebę dokonania monograficznego opisu geologicznego Borysławia i wydania specjalnej mapy.

Na wniosek p. Pawlewskiego uchwalono przystąpić znowu — jak bywało dawniej — do ogłoszenia konkursu na pracę naukową, mającą znaczenie praktyczne dla przemysłu i zatwierdzono wybrany przez wnioskodawcę temat: „Zbadanie nienormalnego wzrostu ciężarów właściwych destylatów olejnych ropy galicyjskiej“.

Na skutek poruszonej przez p. Gąsiorowskiego sprawy zmiany obowiązującej obecnie ustawy naftowej, uchwalono: „Rada górnicza wybiera komisję celem zbadania potrzeby ewentualnych zmian w dzisiejszej ustawie naftowej i przedłożenia wniosków, ewentualnie po zasięgnięciu opinji Tow. naftowego“. Do komisji wybrano pp. Gąsiorowskiego, Gorayskiego, Suszyckiego, Szajnochę i Szumskiego.

Omawiano wreszcie za inicjatywą p. Bartoneca konkurencję, jaką węglowi galicyjskiemu czyni węgiel, sprowadzany z po za Galicji.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z teatru. Odbyła się na scenie teatru naszego pierwsza wstępna próba z „Nieboskiej komedji“ Z. Krasińskiego. Dyr. Kotarbiński miał krótką przemowę wyjaśniającą ważność zadania, do którego przystępują artyści i odczytał kilka kart z dzieła prof. Tarnowskiego, charakteryzujących ogólne zadanie i wartość poematu. Potem p. Walewski, reżyser, odczytał objaśnienia tyczące się pojedyńczych figur z przedmowy dra Chmielowskiego do popularnego wydania poematu. Prof. Stanisławski na prośbę dyrekcji ofiarował swą pomoc i radę pod względem uscenizowania plastycznego poematu. P. Wojciech Kossak rysuje kostjumy wojskowe.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się dnia 11 listopada 1902 (wtorek) o godzinie 5-tej popołudniu w sali obrad Izby. Program przedmiotów: 1) Sprawozdanie prezydjum z czynności Izby za czas od ostatniego posiedzenia. 2) Wybór sądu polubownego Izby. 3) Wybór delegata do krajowej rady kolejowej. 4) Wybór delegata do krajowej komisji rekursowej w sprawach podatku zarobkowego. 5) Wybór cenzorów wekslowych dla filji Banku austro-węgierskiego w Krakowie, Rzeszowie, Tarnowie i Jaśle. 6) Wybór taksatorów dla większych posiadłości rolniczo-przemysłowych. 7) Wybór sędziów obywatelskich dla sądu krajowego w Krakowie i sądu obwodowego w Jaśle. 8) Sprawozdanie prezydjum o stanie prac nad badaniem stosunków emigracyjnych. 9) Budżet Izby na rok 1903. 10) Sprawozdanie komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych. 11) Pisma nadesłane do Izby. 12) Wnioski i interpelacje.

Kraków 11 listopada.

Zapiski osobiste. Dr Leon Kopff, lekarz zakładu zdrojowego w Krynicy, powrócił do Krakowa i mieszka obecnie przy ulicy Studenckiej nr. 23 naprzeciw szkoły realnej.

Komisja przemysłowa Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Komisja uchwaliła budżet w sprawach do jej kompetencji należących, a następnie uchwaliła na wniosek r. m. Chylińskiego uprosić obu pp. wiceprezydentów miasta, dra Leo i p. Staniszewskiego, aby po zbadaniu dotyczących aktów i zwiedzeniu muzeum techniczno-przemysłowego przedstawili na najbliższem posiedzeniu komisji przemysłowej wnioski, zmierzające do organizacji i budowy muzeum techniczno przemysłowego.

Sekcja dobroczynna Rady miejskiej wydelegowała r. m. p. Godzickiego i naczelnika wydziału dobroczynnego p. Banasia do Miejsca Piastowego celem zwiedzenia tamtejszego wzorowego zakładu dla chłopców, urządzonego przez miejscowego proboszcza, ks. Bronisława Markiewicza.

Zapomogi. Prezydent miasta p. Friedlein udzielił z fundacji ś. p. Antoniego Markiewicza zapomogi po 39 kor. 90 h. dwom podupadłym majstrom rękodzielniczym, jedną krawcowi drugą malarzowi.

Obaj wiceprezydenci naszego miasta pp. prof. dr Juljusz Leo i dr Walenty Staniszewski wyjechali do Wiednia celem rokowania z rządem o przedłużenie kontraktu dzierżawy akcyzy na dalsze trzechlecie.

Bronowicki ślub. W kościele Marjackim w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej odbył się wczoraj o godzinie 11 przed południu ślub p. Kazimierza Sulimy Popiela z wdową Marją z Mikołajczyków Susułową. Nowożeńcom błogosławił ks. Buzawa, prokurator i wikarjusz kościoła Marjackiego. Orszak weselny poprzedzany drużbami na koniach, zajechał na sześciu furach dwukonnych z muzyką wiejską.

W kościele i przed kościołem zebrały się takie tłumy publiczności, że orszak ślubny z trudnością tylko mógł się docisnąć do ołtarza.

W orszaku weselnym obecni byli pp. Włodzimierz Tetmajer i Lucjan Rydel z rodziną.

Z Akademji Umiejętności. Wskutek odezwy Akademji Umiejętności w sprawie inwentaryzacji zabytków piśmiennych odnoszących się do literatury polskiej, zgłasza się bardzo wiele osób z propozycją współudziału lub z doniesieniem, iż w posiadaniu ich znajdują się cenne rękopisy. Znany badacz warszawski, p. Maciej Berson, chcąc pracom komisji literackiej Akademji Umiejętności ze zwykłą sobie uczynnością dopomóc, ofiarował przy tej sposobności do zbiorów Akademji trzy cenne kodeksy, zawierające utwory literackie z XVI—XVIII wieku.

Czterech jubilatów 40 letniej pracy w zawodzie szewskim uczcił wczoraj przed południem sławetny cech krakowskich majstrów szewskich. Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Piotra zebrało się liczne grono majstrów z jubilatami pp. Aleksandrem Kaźmierskim, Karolem Karasińskim, Tomaszem Ząbkiem i Antonim Gajdzińskim w mieszkaniu starszego cechu p. Andrzeja Szufy, gdzie po przemówieniu tegoż starszego wręczono jubilatom odpowiednie dary. Uroczystość zakończyła się skromną ucztą, na której w przemówieniach toastowych składano życzenia sędziwym jubilatom.

Teatr ludowy a magistrat. Od p. Stanisława Knake Zawadzkiego otrzymujemy następujące oświadczenie: Szanowna Redakcjo! W sobotnim numerze jednego z dzienników krakowskich zamieszczony został kuplet z farsy St. Brandowskiego „Konkurs piękności“, odnoszący się do przebudowy gmachu magistratu w Krakowie.

Ponieważ kuplet ten odnośnie do władz magistrackich zredagowanym był w tonie ironicznym, przeto czuję się zniewolonym oświadczyć niniejszem, że kuplet ów opublikowanym został zanim przeszedł moją aprobatę, jako dyrektora Teatru ludowego, że ze względu na jego treść na odśpiewanie tegoż kupletu nie zezwoliłem, ponieważ władze magistrackie instytucję Teatru ludowego otaczały zawsze i dotąd otaczają najżyczliwszą opieką, za co im do szczerej wdzięczności jestem zobowiązany. Z uszanowaniem

Stanisław Knake Zawadzki.

Z krakowskiego Koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się w piątek d. 14 b. m. 6 wieczorem w Collegium novum.

Prof. dr Bieńkowski wygłosi odczyt p. t.: „Najnowsze wykopaliska na Krecie“.

Konkurs na posag w kwocie czterystu koron z fundacji im. ś. p. Stefana hrabiego Zamoyskiego rozpisuje Towarzystwo urzędn. prywatnych.

O posag ten ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia, we wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych. Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie (adresując wyraźnie Lwów ul. Cicha 1) najdalej do dnia 30 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafjalne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne.

Krakowskiego Tow. Technicznego odbędzie się posiedzenie we środę dnia 12 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu przy Rynku głównym l. 17 II piętro. Porządek posiedzenia. 1) Sprawa budowy ratusza, 2) odczyt prof. Steingrabera: O stali; 3) wnioski członków.

Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie w miejscu

„**Wydział Przytuliska uczestników powstania** 1863/4 roku składa wszystkiem Paniom, które raczyły w dniu 1, 2 i 3 b. m. kwestować na cmentarzu miejskim na rzecz Przytuliska najserdeczniejsze podziękowanie.

Składka w tych dniach zebrana na cmentarzu m. wynosi 205 kor. 23 hal.

Stowarzyszenie towarzyszy krawieckich wraz

kasą chorych dla towarzyszy i uczni krawieckich przy Stowarzyszeniu cechu krawieckiego w Krakowie przeniesione zostało z ulicy Mikołajskiej l. 16 z dniem 6-go listopada b. r. do domu pana Wachtla Plac Szczepański l. 8 I piętro o czem się wszystkich członków tegoż Stowarzyszenia zawiadamia.

Krwawe wesele. W Łagiewnikach na weselu w domu Łukaszków, które się odbywało w sobotę dnia 8 b. m. przyszło do nieporozumień między braćmi panny młodej Wojciechem, żołnierzem obrony krajowej, a Janem. W sprzeczce żołnierz bagnetem pchnął brata w pierś tak, że ten na miejscu skonał. Wojciech z rozpaczy usiłował się powiesić, czemu jednak przeszkodzono.

Wczoraj odbyła się sekcja zwłok zabitego wobec komisji sądowej z Podgórza.

Z sali sądowej. (Podpalenie.) Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy W. Ursla rozpoczęła się w poniedziałek dwudniowa rozprawa przeciw 50 lat liczącemu Jakóbowi Korcie, gospodarzowi z Woli Mirszkowskiej, oskarżonemu przez prokuratorję państwa o zbrodnię podpalenia z §§ 166, 167 c. i 170 u. k. popełnioną przez to, że dwukrotnie podłożył ogień i wzniecił pożary; pierwszy raz o północy dnia 12 stycznia 1901 r. podpalił własną stodołę, która też spłonęła; drugi raz dnia 14 maja 1902 r. podłożył zarzewie pod szopę Józefa Trzeciaka, która spłonęła, a razem z nią domostwa Józefa Trzeciaka, Jakóba Korty i Walentego Machy.

Korta obwiniony jest o to, że pożary wzniecał z tem wyrachowaniem, aby zyskać wysoką premję asekuracyjną, a tem samem wyrządzić szkodę Towarzystwu ubezpieczeń.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. J. Ptaś, obronę prowadzi obrońca sądowy dr Leon Filimowski. Do rozprawy powołano 15 świadków.

Ogień składowy. W nocy o godzinie 3 zaalarmowano straż pożarną z powodu ognia, który wszczął się w składzie towarów bławatnych Wolfa Riekla przy ulicy Miedziuch l. 3. Ogień poczynił znaczną szkodę w towarach. Przyczyną pożaru prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się ze światłem pewnego chłopca handlowego, którego wieczorem wysłano ze świecą do składu. Ogień ugasiła miejska straż pożarna. Protokół spisał komisarz policji dr Leon Tomasik.

Kronika policyjna. Agent cywilny p. Bruck odebrał od ekspressa książkę krakowskiej powiatowej Kasy oszczędności na kwotę 1207 k. Książeczkę tę wręczył ekspressowi do zrealizowania pewien podejrzanie wyglądający mężczyzna.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Ludwik Kurkiewicz, inżynier-budowniczy miejski, zasnął w Panu, w Bochni dnia 9 listopada 1902, przeżywszy lat 52.

Pogrzeb, odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Białej we wtorek dnia 11 b. m. o godzinie 3 po południu.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w kościele parafjalnym we środę 12 b. r. o godzinie 9 rano.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 11 listopada: „Monna Vanna", sztuka w 3 akt. Maeterlincka.

We środę 12 listopada: „Państwo młodzi", kom. w 3 akt. Z. Przybylskiego (popularne).

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek 11 listopada: „Dom warjatów", farsa w 3 akt., przerobiona na scenę przez Iliwińskiego.

Odpowiedzi grafologa.

Maryt. Najfantastyczniejsze pismo jakie kiedykolwiek widziałem. Jest to pomięszanie wszystkich cech grafologicznych, a zarazem robi wrażenie jakby osoba z tym charakterem pisma nigdy się porządnie pisać nie uczyła, tylko od dzieciństwa stawiała takie gzygzaki, jakie jej dyktowała rozbujała, niesforna wyobraźnia. Widać tam przedewszystkiem kolosalną wrażliwość natury o temperamencie wprost demonicznym i dlatego nie można narazie dać sobie rady patrząc na Pani pismo z określeniem tak zbanalizowanem, jakiem jest „siła woli". Wrażenia Pani bywają tak silne, że zamieniają się w gwałtowne, nieposkromione pożądania natur zaborczych, silnych i namiętnych i wtedy ma Pani istotnie upartą wytrwałość i siłę woli obrzymią. Ale wrażliwość nasuwa ustawicznie nowe pobudki czynów i wtedy następują kolizje, w których nagłe upadki woli bywają rzeczą naturalną i z charakterem zmiennym, wybuchowym i bezmiernie kapryśnym zupełnie zgodną. Pozatem widzę wielką samorodną inteligencję, zdolność niezwykłe bystrego intuicyjnego wnikania we wszystko co uderzy wyobraźnię Pani. Nie widzę systematycznego ślęczenia nad rozwiązywaniem zagadnień drogą logiki i upartego, wytrwałego myślenia, ale szalona szybkość pojętności zastępuje wszystko. To sprawia, że odczuwa Pani sztukę zupełnie po swojemu, bardzo głęboko i subtelnie bez żadnych szematycznych przesłanek. Kreślenie niektórych dużych liter bardzo charakterystycznie znamionuje u Pani ten zmysł artyzmu. Rozrzutność. Co do szczerości, to miewa ona te same skoki, co i wola. Raz widać zaciętą skrytość, skłonność do wykrzywiania prawdy, powodowaną mimozowatą wstydliwością duszy, to znów szczerość brutalną, nie liczącą się z nikim i z niczem. Natura bardzo bogata i niezmiernie interesująca.

Ksenia. Proszę najmocniej o przebaczenie, ale nie odebrałem zupełnie pierwszego listu Pani. Z małej próbki na karcie wnioskuję o naturze szczerej, uczuciowej, trochę kapryśnej, słabej, spokojnej i wielką łagodnością obdarzonej. Ani cienia egoizmu, szlachetna duma, skłonność do egzaltacji, umysł żywy i jasny, prostota, wyobraźnia dość bujna ale miarkowana rozsądkiem. Odcień szczerego, niewymuszonego humoru i lekkiej, naiwnej kokieterji.

Apollo. Próbka niezmiernie mała, trudno coś pewnego o tem piśmie powiedzieć. Ogromna wrażliwość, intuicyjny umysł, bardzo silna uczuciowość. — Oto główne cechy, dające się dostrzedz. Widzę też oryginalność i niezależność umysłu, dużo roztargnienia zewnętrznego, właściwego naturom artystycznym, niedbałość o drobiazgi, czasami nawet lekkomyślność, ale przy tem dużo panowania nad sobą i krótkotrwałe wybuchy siły woli. Natura zmienna, przeważnie szczera, porywy egoizmu bardzo rzadkie, przeważa dobroć i słodycz, wyobraźnia bujna, niespokojna. Szkoda, że tak mała próbka, bo bardzo ciekawe pismo.

Pani Z. w Z. otrzymała według życzenia odpowiedź listowną.

Wila. Pismo osoby o indywidualności silnie zarysowanej, charakterze opanowanym i ustalonym. Duże panowanie nad sobą, nad wyobraźnią i silnem uczuciem. Robi to wrażenie, jak gdyby po ciężkich przejściach Pani nabrała życiowego rozsądku i trzeźwości, siły woli i jasnego logicznego sądu. Dlatego, choć są ślady nerwowego, nierównego usposobienia, trudno dostrzedz w piśmie Pani porywów dobroci lub egoizmu. Wszystko ujęte jest w karby, serce i umysł działają jednolicie w harmonijnej syntezie, nabytej ciężkiem doświadczeniem życiowem. Stąd płynie prostota i spokój w postępowaniu, która mogłaby niejednemu wydać się jakiemś zimnem, nawet oschłością, tymczasem jest to tylko rezultat długiej walki wewnętrznej. Głęboka i silna natura.

Rzegota. Pismo Pańskie robi wrażenie pisma człowieka, który ustawicznie postępuje niezgodnie ze swoim charakterem, umyślnie przytłumia w sobie wiele porywów i to tak skutecznie, że obecnie już zaledwie ślady ich pozostały. Nie trzeba przypuszczać, aby to się stało w skutek jakiejś wyjątkowej siły woli, o nie, wolę widać, ale bynajmniej nie tak silną. Powstało to prędzej wskutek jakiegoś zdenerwowania, czy też może dlatego, że porywy te nie były tak silne. Owo rozsądne mędrkowanie i pedantyczna dokładność, o jaką się Pan ustawicznie stara, są rzeczami nabytemi, co najlepiej okazuje się z tego, że pomimo usiłowań nerwowej dokładności nie mógł Pan kilkakrotnie uniknąć roztargnienia. Ten brak harmonji wewnętrznej wytwarza pewną nierówność i nieśmiałość zarówno w postępowaniu, jak i w myśleniu i dlatego bystry umysł Pański, szczerze intuicyjny, boi się swoich własnych wniosków i poszukuje ustawicznie sprawdzianów, nawet tam, gdzie Pan najzupełniej przeko any jest o słuszności swego zdania. Ogromna wrażliwość i delikatność, kobieca uczuciowość dzielnie dopomaga do tej rozterki we wnętrznej. Przy tem wszystkiem widać w piśmie Pańskiem zupełny brak egoizmu, dobroć, szczerość i otwartość.

KONCERT
Stanisława Barcewicza i Miecia Horszowskiego.

Nawet najbardziej sceptycznie usposobionego słuchacza względem „cudownych dzieci", nawet najzagorzalszego przeciwnika występów publicznych tychże, musiał wczorajszy koncert rozbroić. Wszelkie myśli o dręczeniu dzieci, o wyzyskiwaniu ich przez rodziców, a przedewszystkiem o marnowaniu ich przyszłości przedwczesnymi występami, które się nasuwają zwykle słuchającemu tego rodzaju koncertów, ustępują wobec tak olbrzymiego talentu, jakim jest Miecio Horszowski. Miecio Horszowski jest „cudownem dzieckiem" w całem tego słowa znaczeniu.

Ta czysta, równa technika, ten przepiękny, zdolny do najsubtelniejszych odcieni ton, to dziecinne a wysoce artystyczne pojmowanie utworów, to wszystko składa się na wrażenie czegoś bardzo niezwykłego. Miecio Horszowski tem się różni od innych „cudownych dzieci", a zarazem przez to wybija się z pomiędzy nie, że nie w jego grze nie ma anormalnego, nic wymuszonego, że wszystko dostrojone jest do jego wieku i sił. Anormalnym, a raczej wyjątkowym jest tylko u niego olbrzymi talent.

Miecio Horszowski jest dzisiaj, na najlepszej drodze. Nic dziwnego, gdyż kieruje nim ręka znakomitego mistrza Zeszetyckiego, która już niejednego postawiła w rzędzie pierwszorzędnych wirtuozów.

Barcewicz, jak zwykle, tak i wczoraj, porwał publiczność krakowską. Bo też ten artysta należy do tego rodzaju wirtuozów, którzy działają na ogół. Na to składają się temperament, dziwnie młodzieńcza siła uczucia, a przedewszystkiem ten nadzwyczajnie piękny ton.

Publiczność też nie mogła się nasycić grą jego i wywoływała go po kilkakroć, zmuszając do naddatków.

Orkiestra pod dyrekcją p. Hocka była wczoraj również przedmiotem owacji, bo też odegrała bardzo pięknie kilka utworów, między nimi uwerturę Moniuszki „Pazia" i Alegretto z VII symfonji Beethovena. *K. Krzyształowicz.*

TELEGRAMY.

Koło polskie.

Opozycja Koła przeciw ministrowi wojny.

Wiedeń 11 listopada. (Tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego, które z przerwą dwugodzinną trwało od 11 rano do 8-ej wieczorem, odznaczało się tem, że wszyscy mówcy stanęli w opozycji do ministerstwa wojny. Nawet p. Pogrowski, któremu zazwyczaj podobają się wszystkie „dzieła" min. Krieghammera, wystąpił z sensacyjną opozycyjną mową, w której udowadniał, że minister Krieghammer postępuje nielegalnie.

Ks. Pastor i p. Garapich dowodzili, że nowa ustawa wojskowa (o pomnożeniu rekrutów) byłaby do przyjęcia, gdyby w zamian poczyniło ministerstwo inne słuszne ustępstwa dla ludności. Mowcy domagali się skrócenia czasu służby z 3 lat na 2 lata; reformy kodeksu wojskowego; uregulowania odszkodowań za podwody i t. d.

Zdaje się jednak, że te najsłuszniejsze żądania Koła nie zostaną uwzględnione, gdyż w ministerstwie wojny panuje duch bardzo nieprzyjazny dla Galicji.

Jednym z licznych przykładów tego jest jak słusznie podniósł pos. Popowski zachowanie się wojskowości wobec Wawelu, który dotychczas nie jest ewakuowany.

Sprawy m. Krakowa.

Wiedeń 11 listopada. W dalszym ciągu posiedzenia poruszono sprawy m. Krakowa.

Pos. Rotter podniósł kwestję zniżenia podatku domowo-czynszowego i żądał wniesienia w Izbie naglącego wniosku w tej sprawie.

Pos. Doboszyński popiera wniosek pos. Rottera i domaga się rozszerzenia opustów podatkowych dla miast Ołomuńca, Czerniowiec i wielu innych.

P. Łoski wzywał, aby całe Koło poparło słuszne żądania m. Krakowa. Kraków ma wszystkie ciężary stolicy a niema żadnych korzyści. Stosunki sanitarne są jak najgorsze.

Prezes Jaworski domaga się, aby wnioski odpowiednie przedłożyć komisji parlamentarnej Koła i ostrzegał przed postawieniem wniosku nagłego.

Sprawę przekazano komisji parlamentarnej i prezydjum.

Niejasna sytuacja.

Wiedeń 11 listopada. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby dr Koerber wypowie mowę programową, która złagodzić ma przemówienienie jego z 16 października. Na podstawie dzisiejszych słów dra Koerbera Czesi zadecydują, jaką mają przyjąć postawę wobec gabinetu, a mianowicie, czy nawiązywać rokowania z rządem, czy też rzucić się do obstrukcji.

Krążą pogłoski, że Czesi noszą się z myślą abstynencji, to jest usunięcia się zupełnego z Izby. Pogłoskę tę notuje „N. Wien. Journ."

Wogóle na tle bardzo niejasnej sytuacji pojawiają się w Parlamencie co raz fantastyczniejsze pogłoski.

Prasa oficjalna zaręcza, że stanowisko dra Koerbera jest nader silne, i że pogłoski o parlamentarnej **koalicji czesko niemiecko-polskiej** nie mają żadnej podstawy.

Incognito Szella. Rozwiązanie Sejmu.

Wiedeń 11 listopada. (Tel. wł.) „N. Freie Presse“ notuje pogłoskę, iż wczoraj p. Szell bawił incognito we Wiedniu i był na audjencji u cesarza. Podróż ta jest tem charakterystyczniejszą, że Szell oświadczył, iż wyjeżdża do dóbr swoich do Rattek. Pobyt Szella we Wiedniu wiąże się z losami ustawy wojskowej w Sejmie węgierskim i pogłoskami o zachwianym stanowisku gabinetu.

Sytuacja w Sejmie węgierskim jest niejasna podobnie jak i parlamentu wiedeńskiego. Pogłosek fantastycznych nie brak. „W. Allg. Ztg.“ notuje, iż w Budapeszcie powszechnem jest mniemanie iż Sejm węgierski zostanie wkrótce rozwiązany.

Przesilenie gabinetowe.

Madryt 10 listopada. Jak słychać przesilenie gabinetowe nastąpi w najbliższych dniach. Szef gabinetu Sagasta ma wręczyć dziś dymisję królowi.

Madryt 11 listopada. Prezydent ministrów, Sagasta, wręczył królowi dymisję całego gabinetu. Król oświadczył, że dziś powźmie w tej sprawie decyzję. Kortezy przerwą [illegible] po południu swoje obrady aż do załatwienia przesilenia.

Małżeństwo ks. Pawła.

Frankfurt 11 listopada. „Frankf. Ztg.“ donosi, że hani Pistohlkors, z którą niedawno temu *ożenił* się w. ks. Paweł, ma już 15-letniego syna. Pochodzi ona rzekomo z polskiej hrabiowskiej rodziny.

Przyjaźń angielsko-niemiecka.

Londyn 11 listopada. „Standard“, omawiając zbliżenie się Anglji i Niemiec, podnosi, że większość Anglików niezego sobie tak nie życzy, jak serdecznego zbliżenia się obu narodów, ale to zapatrywanie powinno być obustronne. Trudno jednakże odrazu zapomnieć wielu bolesnych ataków.

„Daily Chronicle“ pisze, że naród angielski cieszy się nastaniem pomyślnych i serdecznych stosunków między Niemcami i Anglją, jednakże słusznie może twierdzić, że wielu Niemców stara się o przyjaźń Anglji tylko dlatego, by z niej uczynić narzędzie Niemiec, a nie naród zaprzyjaźniony.

Politechnika lwowska.

Lwów 10 listopada. Radca sekcyjny w ministerstwie oświaty Hampel, który przybył do Lwowa dla zbadania na miejscu przepełnienia na lwowskiej politechnice był wczoraj w tej sprawie u namiestnika hr. Pinińskiego. Jutro odjeżdża radca Hampel z powrotem do Wiednia.

Lwów 10 listopada. „Słowo Polskie“ donosi, że dziś o godz. 10 rano udała się komisja złożona z radcy ministerjalnego Hampego, rektora politechniki Fiedlera, radcy namiestnictwa Rainera i inżynjera namiestnictwa Topolnickiego do jednej z kamienic przy ulicy Leona Sapiehy, która ma być wynajętą na sale wykładowe, dla zbadania ich czy nadają się na ten cel. „Słowo Polskie“ dowiaduje się, że postanowiono tę realność wynająć, a oprócz tego istnieje projekt zaprowadzenia równorzędnych wykładów matematyki, fizyki, geometrji wykreślnej i ekonomji, na które uczęszcza więcej niż 200 słuchaczy. Przedmioty te mają wykładać profesorowie za osobnem wynagrodzeniem.

Wypadek, czy zbrodnia.

Lwów 10 listopada. Na torze linji kolejowej czerniowieckiej znaleziono w sobotę opodal mostu, nieznajomego mężczyznę, broczącego w krwi, dającego słabe oznaki życia. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala powszechnego, gdzie stwierdzono u niego pęknięcie czaszki. Co było powodem pęknięcia czaszki, oraz nazwiska nieszczęśliwego, który nie odzyskał jeszcze przytomności, nie zdołano stwierdzić.

Również na linji kolei czerniowieckiej znaleziono w sobotę między Kulparkowem a Sygniówką zwłoki kobiety poszarpane w straszny sposób. Jak można sądzić ze stroju są to zwłoki włościanki mogącej liczyć około 50 lat. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Tożsamości tej osoby również nie stwierdzono.

Żydzi pomiędzy sobą.

Lwów 10 listopada. Wczoraj po południu odbyło się w sali uniwersytetu ludowego walne zgromadzenie żyd. akademickiego Tow. „Ognisko“. Miano na niem dokonać wyboru przewodniczącego. Ponieważ w toku obrad przyszło między obecnymi tam akademikami sjonistami i antysjonistami do burzliwych zajść, obecny na zgromadzeniu komisarz policyjny rozwiązał zgromadzenie.

Związek przemysłowy.

Lwów 10 listopada. Krajowy związek przemysłowy odbył w sobotę wieczorem walne zgromadzenie w obecności 30 osób, reprezentujących przeszło 80 akcyj. Po sprawozdaniu p. Szydłowskiego z działalności związku za rok ubiegły i po długiej na ten temat dyskusji, zniosło zgromadzenie, na żądanie Banku krajowego, 2 paragrafy statutu. Wkońcu wybrało zgromadzenie członkami Rady nadzorczej Kazimierza Laskowskiego i L. Lityńskiego.

Rozprawa sądowa.

Lwów 10 listopada. Przed tutejszym trybunałem sądów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw 63-letniemu Iwanowi Myciowi, zarobnikowi z Oleszyc, za zbrodnię morderstwa. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 18 marca b. r. w nocy udusił swoją żonę Marję, śpiącą na przypiecku. Powodem zbrodni miało być to, że żona nie chciała zezwolić oskarżonemu na sprzedaż, względnie na zaciągnięcie pożyczki na chatę, będącą jej własnością.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Wybory do sejmu.

Linc 10 listopada. Przy dzisiejszym wyborze 10 posłów do Sejmu z kurji wielkiej własności wybrano wszystkimi 93 głosami kandydatów kompromisowych. Jest wśród nich 6 dotychczasowych posłów i 4 nowych.

Nowy ambasador wiedeński.

Wiedeń 10 listopada. Dowiadujemy się, że dotychczasowy ambasador niemiecki w Wiedniu ks. Filip Eulenburg ustąpił. W jego miejsce zamianowany został dotychczasowy pos. niemiecki przy dworze królewskim w Rzymie hr. Karol Wedel ambasadorem niemieckim przy dworze wiedeńskim.

Zmowa zecerów.

Budapeszt 10 listopada. 900 zecerów pracujących w 30 drukarniach, które nie chciały przyjąć nowego cennika rozpoczęło strejk.

Przeciwko ustawie wojskowej.

Szegedyn 10 listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludowe, przy współudziale kilku opozycyjnych posłów, na którem uchwalono wystosować petycję do sejmu węgierskiego, domagającą się zaprowadzenia odrębności cłowej.

Rosja i Bułgarja

Petersburg 10 listopada. „Novosti“ ogłaszają artykuł wstępny, czyniący zarzuty rządowi bułgarskiemu, że zapoznaje tendencje polityczne rządu rosyjskiego. Rosja nie może opierać się na mrzonkach „Wielkiej Bułgarji“, lecz na równem zabezpieczeniu interesów wszystkich ludów.

Upadek Pobiedonoscewa

Kolonja 10 listopada. „Kölnische Ztg.“ donosi z Petersburga pod datą wczorajszą. Słychać z dobrego źródła, że Pobiedonoscew ze względu na podeszły wiek i chcąc spędzić ostatnie lata w spokoju podał się na emeryturę. Car prośbę tę przyjął a urzędowne ogłoszenie tego ma nastąpić na nowy rok. Jako jego następcę wymieniają członka Rady państwa hr. Sergiusza Szeremetiewa.

Pismo to donosi dalej, że wszystkie pogłoski o złym stanie zdrowia pary carskiej są nieprawdziwe.

Cesarz Wilhelm w Anglji.

Sandringham 10 listopada. Wczoraj odbyło się w tutejszym kościele parafjalnym nabożeństwo w obecności króla angielskiego, cesarza Wilhelma i rodziny króla angielskiego. Po nabożeństwie odbyli król Edward z cesarzem Wilhelmem spacer. Cesarz Wilhelm przywiózł dla angielskiej pary królewskiej kosztowne podarunki.

Strejk we Francji.

Paryż 10 listopada. Prezydent ministrów Combes na interwencję deputowanego Jauresa zwrócił się pismenie do Towarzystwa kopalnianego w Carmeaux by zechciało natychmiast przystąpić do rokowań z Jauresem i merem z Carmeaux co do żądań robotników górniczych. Zarząd Tow. kopalnianego w Carmeaux powoźmie dziś uchwałę co do tego pisma.

Lens 10 listopada. Dyrektor kopalń w Courierre oświadczył, że nie będzie więcej przyjmował delegatów robotników górniczych albowiem jego zdaniem kwestja sporna została rozstrzygnięta wyrokiem sądu rozjemczego z dnia 5 bm.

Mascagni aresztowany.

Nowy Jork 10 listopada. W Bostonie aresztowano Mascagniego na skargę wniesioną przeciw niemu przez jego impresarja o zerwanie kontraktu. Mascagniego wypuszczono na wolność za kaucją 10000 dolarów. Dzisiaj ma się odbyć rozprawa sądowa w tej sprawie.

Nowy kartel.

Nowy Jork 10 listopada. Jak donoszą z Chicago zawiązał się nowy kartel dla wywozu mięsa wołowego. Kartel ma wprowadzić w życie nową linję parowcową Meksyk-Europa.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10-go listopada. (Giełda popoł.).— Godzina 3 — Marki 116·95 Renta majowa 101·95, Węg. renta koronowa 97·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 662·50, Akcje węg. 698·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Uniobanku 527·— Akcje Länderbanku 186·50, Akcje kolei państ. 691·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 300·—, Akcje tytoniowe 326·—, Akcje Alpiny 347·— Losy tureckie 112·25, Ruble 252·75.

Usposobienie: Po przejściowem wzmocnieniu wywierał przy końcu Berlin nacisk.

Cukier (słaby) 20·35, spirytus (bez zmiany) 38·— nafta niezmieniona.

Berlin 10-go listopada. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Syn mój Zygmunt wstąpił po ukończeniu pięciu klas gimnazjalnych do wojska na 3 lata służby w szeregu. Jako plutonowy (Zugsführer) setnego pułku piechoty w Krakowie, otrzymał z ministerstwa wojny wyjątkowe zapewnienie, że dopuszczony będzie do egzaminu kadeckiego, jeżeli przedtem złoży egzamin kwalifikacyjny, równający się niemal maturze szkół średnich. Egzamin ten zdał on 25 października b. r. w szkole kadeckiej w Łobzowie, przez co pozyskał możność uzyskania rangi oficerskiej. — Przysposabiał się do egzaminu w c. k. rządowo upraw. **Zakładzie wojskowo naukowym** emeryt. rotmistrza A. Kornbergera w Krakowie, gdzie doznawał takiej troskliwej opieki i zyskał tak gruntowną naukę, iż muszę poczuwać się do obowiązku, złożenia wraz z synem, wyrazów najgłębszej wdzięczności panu rotmistrzowi Kornbergerowi i wszystkim panom profesorom w Zakładzie uczącym. 5934

Ludwik Radwański, prowadzący księgi grunt. przy ck. sądzie kraj. w Krakowie. **Zygmunt Radwański.**

Poszukuję 5890

Pomocnika zegarmistrzowskiego

J. Piotrowski, Gorlice.

Panna Niemka

poszukuje miejsca do dzieci lub lekcji. Zgłoszenia pod L. K. Dębniki L. 127. 5942 2 3

ŚWIEŻO OTWARTA

Pracownia sukien damskich

MARYI DINER

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33** II p., w Krakowie

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 5460

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

Kraków Karmelicka 66, telef. 112,

Cebulki hiacynthów á 16, 20, 24 i 30 groszy
Tulipanów á 6, 8, 10 i 16 groszy
Narcyzów á 6 i 10 groszy
Krokusów á 1 grosz
Sadzonki konwalii do pędzenia 1000 szt. 24 kor., 100 szt. 3 kor.; **Szczepy** owocowe w doborowych gatunkach cztero i pięcioletnie: **Jabłonie, grusze, śliwki. wiśnie i czereśnie** 10 szt 9 kor., 100 szt. 84 kor., 1000 szt. 800 kor.; **agrest** tylko z wielkim owocem 10 szt. 3 kor.; **porzeczki** 10 szt. 1 kor. 10 gr.; **Maliny** 100 szt. 3 kor.; **Thuje** (żywotniki) różnego rodzaju, wysokości od 1 do 2 metrów i wyżej, szt. á 2, 3 i 4 kor.; **Głóg** Cratequs uszlachetniony, biało i różowo kwitnący, wysokopienny od 1 do 2 kor. Cennik na żądanie opłatnie wysyła się. 5501

Mężczyzna

żonaty, bezdzietny, mając lat 39, umiejący dobrze pisać i rachować po polsku, poszukuje posady zaraz, od Grudnia lub od 1 Stycznia t. j. od Now. Roku i chciałby przyjąć służbę u jakiego pana za leśnego, bo się na tem dobrze zna, a nawet w niektórych sprawach może zastąpić pana leśniczego: mógłbym również przyjąć służbę na której z poczt za listonosza lub inną służbę do mej zdolności odpowiednią, jestem życia nieposzlakowanego, co mogę udowodnić świadectwem. — Adres do mie: Andrzej Ochman Gorzeń dolny, poczta Wadowice. 5859 3 3

Rok założenia 1882 w Krakowie

SKŁAD FUTER

pod firmą 5488 3 20

Ant. Królikowski

przeniesiony został z placu Dominikańskiego **na ul. Grodzką L. 35** (obok handlu J. KOSZA). — Dziękując za dotychczasowe względy poleca się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.

Zakład Komisowy

ma do sprzedania:

Stolik (ampir) mach. z brązami, Biurka antyki mach., Konsola mach., Stoliki do kart mach., Łóżko mach. (para), Dywany perskie, Lampa żerandol o 4-ch światłach, Porcelana lipska, Talerze dekoracyjne i inne przeróżne rzeczy. Również Zakład przyjmuje w komis i skupuje. 5875 0 0

Leopoldyna Machowska

Kraków, ulica Szewska L. 5, I p.

Zarząd pasieki

A. Kraińskiego

w Jezierzanach, obok Czortkowa wysyła 5908 2 15

wyborny lipcowy **miód praśny** w 5-kilowych blaszankach franko za pobraniem 7 kor. Wysyła również miody pitne odszczególnione na wystawach a to: Maliniak, Dereniak, Porzeczniak, Poziomczak, Wiszniak i Agrestniak, w 5-cio kilowych blaszankach, wszystko opłatnie za cenę 6 Kor. 20 h.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko. w pu-zaliczką 7 kor. **Ks. W. Mikitka** [illegible]cz, Kupczyńce p. Denysów. 5846

Kasyerka

[illegible] **potrzebna** do handlu korzennego. Kaucya jest wymagana. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. — 5845 3 3

Herbata z Brodów!



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 5541

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „**FAMILIJNEJ**“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „**MELANGE DE MOSKAU**“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „**IMPERYAL**“ cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „**OKRUCHOW**“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—

Grzybki Litewskie suszone, bardzo ładne.

Herbata z Brodów!

Przybory do szycia, wełny, włóczki, bawełny

płaskie i kręcone

KORDONKI FILOFLOS i FILOSELE

w wielkim wyborze odcieni polecają: 5819 3 0

Stefan Porębski i Spółka Grodzka 2.

Zamówienia odwrotnie. — W niedziele i święta zamknięte.

ZACHOWAĆ

znaczy oszczędzać!

Dlatego należy spłowiałe zarzutki, paltoty zimowe, peleryny, żakiety damskie, suknie itp. **przefarbować** lub **czyścić**, czego dokonywa w uznany i znakomity sposób Pierwszy berneński chemiczny zakład prania i farbowania

T. TSCHÖRNERA,

Skład główny ul. Szewska 19.

5928 2 8

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 5872

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

MAGAZYN

Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka L. 13

Telefon Nr. 43.

poleca swój jedyny w Krakowie 5763 4 8

SKŁAD KOMISOWY PŁÓCIEN

słynnych fabryk Langerowskich

oraz w wielkim wyborze bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki; chustki wełniane, pledy. echarpes himalaya, couvre pieds, kapy na łóżka i stoły, kołdry wełniane, dywany i firanki.

Ceny niskie.

Pierwszorzędny austryacki Zakład ubezpieczeń

na życie, posagi i renty

założony 1839, **potrzebuje jeszcze** kilku **inteligentnych Panów chcących się zająć zastępstwem zakładu.**

Panowie z prowincyi gdzie jeszcze nie są od nas ustanowieni jako nauczyciele kupcy i prywatni urzędnicy, **otrzymają od nas reprezentacyje** dla swoich miast za odpowiednim dochodem miesięcznym.

Panów miejscowych uprasza się między 9 a 10 rano. — **Niefachowi panowie znajdą pouczenie** o swojej działalności.

Zgłoszenia: Generalna Reprezentacya „**Janusa**“ Kraków (Groble) ulica Zygmuntowska L. 3 parter. 5836 3 5

Praktykant potrzebny

do handlu 5954 1 3

S. Kaczmarskiego w Podgórzu.

Zdolny subjekt cukierniczy

w swoim zawodzie, poszukuje kondycyi. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ dla „A. B.“ 5899 3 3

LEKCYI GRY

na fortepianie udzielam w domu i poza domem. Zgłoszenia do WP. Starzyńskiej ul. Zwierzyniecka 20 parter, od godz. 9-tej do 11-tej. 5913 2 3

Dla PP. Studentek

bardzo tanie **mieszkanie** ze stołem lub bez w domu **stow. św. Rodziny** ul. **Pędzichów 15.** — Wiadomość **tamże, w Zarządzie Zakładu.** 5932 2 13

BARCHANY MODNE

poleca najtaniej 5874 2 0

Bazar Krajowy

W KRAKOWIE

Róg Rynku Głównego i ulicy Brackiej Nr. 20.

A. Gralewski i Sp.

w Krakowie, ul. Grodzka l. 44.

Hurtowny Handel i Skład Win

poleca

WINA WĘGIERSKIE z pierwszorzędnych winnic z okolic Tokaj-Hegyalia u producentów osobiście zakupowane, oraz **WINA AUSTRJACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE** i inne zagraniczne, **COGNAC, odstałą ŚLIWOWICĘ smyrneńską.** — Sprzedaż na kieliszki, butelki i beczki. — Dla P. T. Kupujących za obrębem miasta Krakowa składy transitowe. 5574

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem: „**Savon-Bébé**“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „**Poudre-Bébé**“ wyrobu fabryki „**MIMOZA**“.



„**Savon-Bébé**“ kosztuje 60 hal. i „**Poudre-Bébé**“ 60 halerzy.

W aptekach, drogueryach i w składach perfum. 5366

Pension „LITHUANIA“

Kraków Studencka L. 2, poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z obsługą, od dwóch koron, na doby lub dłużej. Na żądanie podawanie potraw. 5938

Korzystna lokacya kapitału.

Poszukuję około 26 tysięcy koron na pewną hipotekę, — bezpośrednio po pożyczce bankowej.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: F. G. 29, poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Pośrednictwo wykluczone. 5816 3 3

Zdolni inkasenci

z czynnością połączona sprzedaż

znajdą w większym domu handlowym natychmiast umieszczenie. Wymagana znajomość stosunków lokalnych i prowincyonalnych. Kaucya minimalna 200 Koron. Stała pensya i prowizya.

Zgłoszenia uprasza się: Inkasent L. 5794, do Administr. „Głosu Narodu“. 5947 1 31

Miss Brawn, Angielka

wprost z Anglii przybyła, z najlepszemi rekomendacyami, udziela lekcji swojego języka wraz z literaturą. Wiadomość w pensyonacie H. Strażyńskiej, ul. św. Jana 15. Tamże można się zapisywać na lekcye zbiorowe jęz. ang. Cena 3 złr. miesięcznie. 5931 2 3

KAWALER

posiadający około 50.000 Kor., pragnie poznać się z panną lub wdową bezdzietną, mającą kilkaset kor. posagu w celu matrymonialnym.

Zgłoszenia pod „Kawaler“ do Admin. „Głosu Narodu“. 5922 3 3

Poszukuje się spólnika

do rentownego interesu, z kapitałem 3.000 kor. Bliższa wiadomość w Mleczarni katolickiej w Podgórzu ul. 3-go Maja, w Hali Miejskiej. 5918 3 4

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa
Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.